

Marek Bernacki
Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
mbernacki@ath.bielsko.pl

Rytuał zwyczajnej codzienności. O poetycko-religijnych olśnieniach Leszka Aleksandra Moczulskiego

Modlitwa nie ustanie
I pokój nie ustanie
I królowanie życia
I świętych obcowanie

L.A. Moczulski, *Pamięci Ojca*

14 marca 2018 roku w krakowskim Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” przy ul. Szczepańskiej 1 odbył się wieczór literacki poświęcony pamięci zmarłego 17 grudnia 2017 ub.r. Leszka Aleksandra Moczulskiego. Związany generacyjnie z pokoleniem Nowej Fali, poeta ten zadebiutował w roku 1971 tomikiem *Nawracanie stracha na wróble*¹, za który otrzymał Nagrodę Peleryny za najlepszy debiut i Nagrodę im. Andrzeja Bursy. W latach 70. Moczulski związał się z eksperymentalnym niezależnym krakowskim Teatrem STU, w którym w oparciu o jego teksty wystawiono głośne przedstawienie *Exodus*, postrzegane jako manifest ideowy pokolenia 68. Twórczość Leszka Aleksandra Moczulskiego, który poza pisaniem wierszy

¹ W 1962 r. L.A. Moczulski wydał tomik *Próba porównania*, w którym oprócz jego utworów znalazły się także wiersze trzech innych poetów: Mieczysława Czumy, Wincentego Fabera i Beaty Szymańskiej – przyp. M.B.

zajmował się także pisaniem tekstów piosenek, trafiła pod strzechy dzięki szlagierom Skaldów (Moczulski współpracował z liderem zespołu Andrzejem Zielińskim), a także Marka Grechuty, zespołu Anawa i grupy muzycznej Dżamble.

Podczas jubileuszowego spotkania, które poprowadzili Zbigniew Fałtynowicz (starszy kustosz Muzeum im. Marii Konopnickiej w Suwałkach, rodzinnej miejscowości Poety), Krzysztof Czyżewski, dyrektor Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur i narodów” w Sejnach/Krasnogrudzie, oraz Bronisław Maj, poeta i animator życia literackiego, zaprezentowano dwie książki²: tom wierszy wybranych Leszka Aleksandra Moczulskiego pt. *Lśnienia* oraz antologię tekstów krytycznoliterackich i literaturoznawczych *Odwołania z poetą | Leszek Aleksander Moczulski |* w opracowaniu Zbigniewa Fałtynowicza³.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest refleksja nad istotnymi wyróżnikami poezji Leszka Aleksandra Moczulskiego poprzez ukazanie metafizycznego i duchowego charakteru poezji autora *Lśnień* w kontekście jego licznych poetyckich nawiązań i powinowactw z pisarzami tej miary, co Adam Mickiewicz czy Czesław Miłosz. Warto przypomnieć, że obaj twórcy, będący klasykami polskiej poezji, pochodzili z pogranicza polsko-litewskiego, bliskiego Leszkowi Aleksandrowi Moczulskiemu, którego „ziemią pierwszą” była (i pozostała do końca życia) Suwalszczyzna.

Przedstawiając znamienne rysy światoodczucia poetyckiego Leszka Aleksandra Moczulskiego, zacznę od przywołania analiz poczynionych niegdyś po lekturze tomu zatytułowanego *70 widoków w drodze do Wenecji*, który ukazał się w Bibliotece Poetyckiej Wydawnictwa a5 na początku lat 90. ubiegłego wieku, a obejmował wiersze poety napisane w latach 1956–1990⁴. Te dawniejsze rozważania będą stanowić punkt wyjścia do próby pogłębionego odczytania artystyczno-ideowej koncepcji Leszka

² L.A. Moczulski, *Lśnienia*, wyb., opr. i red. Z. Fałtynowicz, posł. K. Czyżewski (*Poezja swej inności. O „Lśnieniach” Leszka A. Moczulskiego*), Sejny 2018, ss. 92 (w tomiku także: *Nota edytorska i Nota o autorze*, z której zaczerpnąłem przytoczone w artykule fakty dotyczące twórczości literackiej LAM. *Odwołania z poetą (Leszek Aleksander Moczulski)*, zebrał i opracował Zbigniew Fałtynowicz, Suwałki 2018, ss. 483. Obie publikacje przygotowywano z myślą o obchodach 80. urodzin poety.

³ Wieczór literacki poświęcony pamięci LAM zgromadził wielu znanych pisarzy, artystów, badaczy literatury i miłośników twórczości autora *Oddechu*. Do Klubu Dziennikarzy przybyli m.in. Adam Zagajewski, Jerzy Gizella, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Stanisław Balbus, Zofia Zarębianka. Honorowymi gośćmi byli żona Poety Krystyna oraz syn Mateusz.

⁴ Zob. M. Bernacki, *Od wierszy „zwykłych” do „charytatywnych”*, „Dekada Literacka” 1992, nr 2. Tekst ten, który dla potrzeb niniejszej publikacji poddaję redakcyjnej i merytorycznej „przeróbce”, wszedł do wspomnianej wcześniej antologii *Odwołania z poetą*.

Aleksandra Moczulskiego, której świadectwem jest wybór wierszy pt. *Lśnienia*⁵.

Utwory zamieszczone w zbiorze *70 widoków w drodze do Wenecji* odzwierciedlają bogactwo tematów i form poezji L.A. Moczulskiego. Obok wczesnych wierszy i piosenek utrzymanych w tonacji „moralnego niepokoju” lat 70. dwudziestego wieku, znalazły się w tym wyborze także poetyckie obrazy sławiące piękno rodzinnego, suwalskiego regionu. Są też w antologii najbardziej reprezentatywne utwory „poezji milczenia” (żeby przywołać sformułowanie Mariana Stali, autora *Chwil pewności*, odnoszące się do twórczości Ryszarda Krynickiego⁶), zbliżone w swej tonacji do japońskich haiku czy refleksyjnych epigramatów autora *Niepodległych nicości*, którym towarzyszą wiersze religijne, reprezentowane przez psalmy, hymny, modlitwy i dziękczynienia. Bogata dzięki swej różnorodności poetycka mozaika wsparta jest na dwóch zasadniczych filarach-fundamentach. Są nimi: motyw „drogi-podróży” (na co wskazuje symboliczny tytuł tomu, lokujący wiersze Moczulskiego w określonej tradycji poetyckiej⁷) oraz towarzyszący owemu zmierzaniu podmiotu lirycznego „będącego-w-drodze” motyw „kontemplatywnego doświadczania świata”. Przypatrzmy się temu dokładniej.

Motyw podróży realizuje się jako poetycki zapis wielowymiarowego, rozgrywającego się w czasie i przestrzeni na różnych poziomach świadomego rejestrowania i przeżywania różnorodnych treści pojawiających się na drodze osoby. Można przy tym mówić o kilku rodzajach podróżowania, począwszy od przestrzenno-geograficznego (jak choćby w wierszu *Monte Cassino*, będącym relacją z podróży do Włoch), przez podróż retrospekcyjną (poetyckie „podróże w czasie” obejmują liczny w antologii zbiór wierszy wspomnieniowych, przywołujących obrazy rodzinnego miasta, twarze jego mieszkańców, sąsiadów, krewnych, rodziców). Innym wymiarem podróży jest świadomość biologicznego dojrzewania i przemijania (w kilku tekstach pojawia się wątek heraklitejskiej rzeki czasu, zmierzania do biologicznego kresu, śmierci). Są także poetyckie zapisy „podróży duchowych” do korzeni własnego „ja” albo w głąb siebie, czego przykładem jest wpisujący się w tonację Mickiewiczowskiej liryki lożańskiej⁸ wiersz *** *Tylko te obłoki...*:

⁵ Choć tom *Lśnienia* ukazał się drukiem w marcu 2018 r., a więc już po śmierci L.A. Moczulskiego, to jednak – jak zapewnia Zbigniew Fałtynowicz, autor *Noty redakcyjnej* – poeta zdążył jeszcze zaakceptować wybór i układ wierszy do druku.

⁶ Zob. M. Stala, *Purgatorium (Na marginesie „Niepodległych nicości”)*, [w:] tegoż, *Chwile pewności. 20 szkiców o poezji i krytyce*, Kraków 1991.

⁷ Wenecja jest symbolem pielgrzymowania pisarzy i poetów, ich ostatnią przedśmiertną przystanią.

⁸ W antologii *Strona Lemanu. Liryki lożańskie Adama Mickiewicza* (opr. Marian Stala, Kraków 1998) znalazły się dwa wiersze L.A. Moczulskiego: *** (*Stanąłem nad jeziorem...*) oraz *** (*Spokojna południowa woda...*) – oba

Tylko te obłoki
spokój w wodzie odbicia
Dziesięć lat mojego
czy nie mojego życia

*** (*Tylko te obłoki...*)

Podmiot wierszy Moczulskiego dysponuje wrażliwą świadomością. Jej podstawową cechą jest gotowość i zarazem zdolność budowania refleksji kontemplatywnej, która narodzona w błysku nagłego, momentalnego „zrozumienia” zastyga, ocalona już na zawsze, w poetyckim obrazie. Dzięki możliwości patrzącego każdy wymiar przeżywanej, doświadczanej przez niego rzeczywistości doczekać się może ocalającego „zapisu-świadectwa”. To zaś jest jakby ponawianym z różnych perspektyw, niekończącym się (póki trwa życie) procesem zbliżania się do tej jednej, zasadniczej (choć w bogactwie swym niewyczerpanej) prawdy: dostrzeżenia w otaczającym świecie wymiaru Pełni, która dotknięta i doznana, staje się potwierdzeniem sensu istnienia. Tę wewnętrznie przeżytyą prawdę – owoc kontemplatywnego doświadczenia, zdobywa „ja” liryczne w różnorodny sposób. Czasami jest to wyczekiwane z niepokojem, niemalże mistyczne doznanie obecności Innego, utrwalone następnie w takiej oto poetyckiej epifanii:

Czułość twoja chłodna jak dzień przenikliwa
chmurą stoi w oczach, czemu ją zakrywasz
Czemu tak powoli jak światło poranne
rozjaśniasz swoje oczy, świat rozjaśniasz dla mnie?

*** (*Czułość twoja chłodna jak dzień przenikliwa...*)

Innym razem potwierdzeniem odkrywanego wewnętrznie sensu istnienia jest fizyczna obecność kochanej osoby, jak w tym wierszu:

Równina i równina.
Podmuch słoneczny sierpnia
i dotyk twojej ręki – to jedno.
Chodzę z nimi – tam i z powrotem
od nicości do pełni.

*** (*Równina i równina...*)

z tomu *Powitania* (Kraków 1983). W tomie *Łsnienia* motyw łożański odnaleźć można także w wierszu *Zapis wód i obłoków*.

Odczucie pełni może się zrodzić także w momencie formułowania przez podmiot głębokiej, sięgającej aksjologicznego fundamentu rzeczywistości, refleksji o własnych, a zarazem wspólnotowych powinnościach:

Kiedyś sprzeciwiano się skandalizując
i obalając.
Teraz sprzeciwiasz się równowagą wewnętrzną, pogodą ducha,
stałością charakteru.
Teraz sprzeciwem – radość i twórczość
w więzi z innymi.
Nie znałem tak pięknej odmowy,
tak pięknego buntu.

*** (*Kiedyś sprzeciwiano się skandalizując...*)

Najczęściej jednak „łaska zrozumienia” nawiedza patrzącego w momencie dogłębnego, zmysłowo-duchowego obcowania z naturą, w chwilach bezinteresownej kontemplacji krajobrazów, jak choćby w nawiązującym do wiersza *Miłość* Czesława Miłosza⁹, pięknym utworze, w którym liryczne „ja” jako podmiot poznania powoli wnika w postrzegany obiekt, by ostatecznie odczuć swe całkowite z nim zespolenie, fascynujący moment zatracenia, będącego jednocześnie wypełnieniem:

Smugą stałem nad jeziorem i z każdą falą wyrzucaną na brzeg
byłem bliżej, stawałem się tylko *jedną z rzeczy wielu* –
jak listek niesiony prądem,
jak kręgi w rozstępującej się wodzie.
Jak melodia wędrująca wysokich sosen na piaskach.

*** (*Stanąłem nad jeziorem w bramie poranku...*)

Również sama poezja, której jednym z wyróżników jest motyw „drogi-podróż”, nie może zastygać w bezruchu. Zawsze alternatywą dla niej jest dążenie, poszukiwanie i ewolucja ku temu, co najlepiej może wyrazić wewnętrzną potrzebę patrzącego i przeżywającego „ja”. Przyjrzyjmy się temu bliżej: w jednym z tzw. wierszy zwykłych, pisanych na początku lat 80. dwudziestego wieku, L.A. Moczulski wypowiedział słowa stanowiące podniosłe credo jego ówczesnej twórczości:

⁹O powinowactwach poezji L.A. Moczulskiego z poezją Czesława Miłosza pisał Marian Stala w szkicu pt. *Czysty rysunek* („Tygodnik Powszechny” 1989, nr 36).

[...]
 Poezja praw. Przeciw negacji i spustoszeniom
 Poezja praw. Godność.

(*Wiersze zwykłe* 14., tom *Powitania*, 1983)

Jednak kilka lat później, pozostając wiernym zasadzie uprawiania poezji godnej, Moczulski pogłębi i rozwinie wyrażoną uprzednio myśl, zaznaczając przy tym wyraźnie, że cel, jaki stawia sobie jego poezja, nie został jeszcze osiągnięty. Co najwyżej dopiero się rodzi, powoli dojrzewa do ostatecznego wyrazu i kształtu...

[...]
 A jeśli jeszcze jakaś w nim namiętność –
 to wielkie pragnienie wiersza charytatywnego.
 Na razie jest tylko jego materia: westchnienie.

Po telefonie o trzeciej nad ranem

Zapowiedź nowej poezji, o której mowa w przytoczonym powyżej fragmencie, realizują wiersze religijne L.A. Moczulskiego. Poezja charytatywna – z samej definicji użytego słowa (łac. *charitas*, *charitativus*) – ma być wsparciem, pomocą, darem dla innych. Aby tak się stało, muszą być spełnione dwa podstawowe warunki: duchowe oczyszczenie obdarowującego oraz oczyszczenie poetyckiego słowa-daru. Poezja „pełna miłosierdzia” musi brać swój początek z autentycznego osobistego doświadczenia, otwartego na sakralny i absolutny wymiar rzeczywistości. Dopiero po spełnieniu tego warunku pisanie poezji staje się egzystencjalnym świadectwem kierowanym do innych, tych, którzy – jak w wierszu *** (*W tym roku...*) Ryszarda Krynickiego – są pielgrzymami w „nieskończonej drodze do Jerozolimie”¹⁰. Wymiernym efektem uprawiania takiej „oczyszczonej” poezji jest stopniowa i konsekwentna rezygnacja z formy zbędnej ponad to, co naprawdę potrzebne, by wyrazić najistotniejszą treść. Stąd pozbywanie się przez Leszka A. Moczulskiego rozbudowanej refleksji metafizycznej, która zresztą nigdy nie stanowiła dominanty jego poezji (w przeciwieństwie np. do twórczości Czesława Miłosza zafascynowanego manichejską podszewką rzeczywistości, złem wpisanym w naturę świata i człowieka). Stąd dążenie do klarownego, wydestylowanego obrazu poetyckiego jako owocu duchowej kontemplacji, stąd też zmierzanie ku granicy ciszy i milczenia albo ku

¹⁰ Zob. R. Krynicki, *** (*W tym roku...*), [w:] tegoż, *Niepodlegli nicości*, Kraków 1989, s. 136. Wiersz ten omówiłem dokładniej w książce: M. Bernacki, *Jak analizować wiersze poetów współczesnych. Poradnik dla uczniów i nauczycieli*, Warszawa 2002.

słowu prostemu i naiwnemu jak czysta w swej nieskazitelności mowa dziecka. Poetyckie słowo osiąga w ten sposób prawdziwie ewangeliczną cnotę ubóstwa. Świadomie ogranicza się do tego, co naprawdę istotne. Coraz częściej (i coraz chętniej!) poeta zatrzymuje się w modlitewnym akcie przed tajemnicą Niewyrażalnego, jak choćby w wierszu-wyznaniu:

Utop w morzu moje złości
i nie gniewaj się już Boże
Nie pojmuję Twej Miłości
która zmienić wszystko może.

Akt skruchy

W tym miejscu kończy się poezja „zwykła” L.A. Moczulskiego i rozpoczyna poezja „charytatywna”, której nadrzędnym celem jest wspieranie innych ludzi podejmujących trud zmierzania ku swemu odwiecznemu przeznaczeniu. To do nich jako współtowarzyszy podróży skierowane jest poetyckie, a zarazem charytatywne słowo-dar. Jeśli chce się go przyjąć, trzeba podjąć się trudu zmierzania, samemu wybrać się w drogę, rozumiejąc jej głęboki, religijny sens. Od tej chwili lektura poezji autora *Oddechu* staje się duchową pielgrzymką, poeta zaś wspomagającym przewodnikiem i mistrzem, odsłaniającym przed czytelnikami tajemnicę Prawdy:

[...]
Dopóki się nie zakochamy w miłości
będziemy jak turyści
będziemy podziwiali
ale oddać nie mamy z czego.

[...]
Dopóki nie będziemy jak dzieci
nie wiemy o sobie niczego.
Jesteśmy bez wyjścia w świecie
jesteśmy naprawdę umarli.

[...]
dotykać, płakać ze szczęścia
a oddać nie mamy z czego.

Notatki z Asyżu

W tomie *Lśnienia*, który jest niejako testamentem poetyckim Leszka Aleksandra Moczulskiego, dominuje tonacja religijna wpisująca się w rozpoznany i opisany wcześniej nurt „wierszy charytatywnych”. Uwagę zwraca przede wszystkim tekst litanijny, potężny siłą swego „niemego” oddzia-

ływania, który warto przytoczyć w całości jako manifest wiary, a zarazem etyczne credo poety wcielającego się w postać proroka naszych czasów, przypominającego innym o tym, co jest najważniejsze, a zostało zapomniane, wyparte ze zbiorowej wyobraźni, zmarginalizowane:

Jest cisza odrzuconych
Jest cisza pogardzonych
Jest cisza odepchniętych
Jest cisza wyłączonych

Jest cisza nieodwiedzanych
Jest cisza nieprzyjętych
Jest cisza nieuszanowanych
Jest cisza zagubionych

Jest cisza nieobecnych
Jest cisza źle traktowanych
Jest cisza przemilczanych
Jest cisza zapomnianych

Litania, którą nam co dzień każe pamiętać Bóg.

*** (*Jest cisza odrzuconych...*)

Zacytowany utwór to swego rodzaju poetycki komentarz do Chrystusowego *Kazania na górze* (zwanego „dekalogiem chrześcijaństwa”) oraz przypowieści Jezusa o Sądzie Ostatecznym z *Ewangelii według św. Mateusza* (Mt 25, 31-46), wedle której zostaniemy rozliczeni u kresu życia przede wszystkim z naszej postawy miłości lub obojętności wobec bliźniego. Z kolei *Modlitwa lasów i jezior* to wiersz wywodzący się z tradycji franciszkańskiej. Podmiot tego utworu niczym św. Franciszek z Asyżu wznosi błagalne inkantacje do żywiołów wody, powietrza i ziemi, ale także do zwierząt (jaskółki, jaszczurki), roślin, rosy i ścieżek leśnych, traktując ich wszystkich po bratersku. Utwór kończy modlitewne wezwanie skierowane do siły sprawczej wszelkiego istnienia, rozpoznanej przez podmiot wiersza jako miłość wszechobecna i wszechogarniająca:

[...]
Sama bez ludzi bez muzyki
Bez artykułu i bez wiersza
Módl się za nami miłości świata
Ty byt nasz, ty jesteś pierwsza

Modlitwa lasów i jezior

Dwa inne wiersze – *Wstając o ciemnym poranku* oraz *Pieśń poranna* – odczytać można jako poetycko-religijne akty uwielbienia Boga. Pierwszy z wymienionych utworów stanowi zapis przezwycięzonego duchowego udręczenia, wewnętrznej walki człowieka, w której rozpacz i „rany śmiertelności”, jakich doświadcza, ustępują dzięki kontemplacji „prostych rzeczy” i zawierzenia swojej prywatnej *vanitas* łasce miłosiernego Stwórcy:

[...]
 Skaza naszym udziałem
 i jedna tylko świętość –
żeś nami się nie zmęczył
 że ludzi wciąż Ci nie dość¹¹.

Wstając o ciemnym poranku

Pieśń poranna, przywodząca na myśl znany utwór Czesława Miłosa *Jasności promieniste* z tomu *Druga przestrzeń*¹², to przykład (nie jedyne) w omawianym zbiorze) poetyckiego aktu strzelistego. Jest to rodzaj modlitwy uwielbienia, w której podmiot wiersza, wypowiadając się w imieniu większej zbiorowości, błaga żywioły świata: czyste wody, poranki, „strzały gór”, linie wód i tchnienia wiatru przeniknięte boską obecnością, by wstały się za ludźmi pogrążonymi w niewoli własnego egoizmu, duchowej ślepoty niepozwalającej dostrzec tego, co w życiu najważniejsze. To także prośba o rozjaśnienie ludzkich serc pogrążonych w mroku obojętności:

O czystości wód
 o czystości poranku
 dotknij nas
 rozjaśnij nas
 [...]

Pieśń poranna

W nieco innej konwencji poetyckiej napisane zostały dwa utwory nawiązujące do tradycyjnej polskiej pobożności ludowej – *Matko Boska Stu-*

¹¹ Wiersz ten przywodzi na myśl zmagania duchowe bohatera szesnastowiecznego *Sonetu IV* Mikołaja Sępa Szarzyńskiego – *O wojnie naszej, którą wiemy z Szatanem, światem i ciałem*. Utwór kończy pamiętny trójwers, zwrot poety do Boga: „Zbawienia mego jest nadzieja w tobie! / Ty mnie przy sobie postaw, a przepiecznie / Będę wojował i wygram statecznie!” (cyt. za: M. Sęp Szarzyński, *Sonet IV*, [w:] *Poezja polska. Antologia w układzie Stanisława Grochowiaka i Janusza Maciejewskiego*, t. I, Warszawa 1973, s. 65).

¹² Wiersz Miłosa doczekał się wielu interpretacji, wśród których jedną z najlepszych jest wieloaspektowa wykładnia Zofii Zarębianki – zob. szkic „*Jasności promieniste*” nie tylko w aspekcie konwencji romantycznych, [w:] tejsze, *Wtajemniczenia (w) Miłosa. Pamięć. (Duch)owość. Wyobraźnia*, Kraków 2014.

dzieniczna i *Błogostawiąca*. W pierwszym z wierszy, w którym pobrzmiewa echo *Pieśni porannej* Franciszka Karpińskiego („rankiem oczy swe otworzę / aby chwalić Ciebie Boże”¹³), poeta składa hołd Matce Bożej czczonej w lokalnym sanktuarium w Studzienicznej, wiosce położonej nad jeziorami niedaleko Augustowa. W wierszu tym Maryja ukazana została nie tylko jako patronka miejsc rodzinnych autora, ale także jako powierniczka jego osobistych smutków i trosk spowodowanych długotrwałym oddaleniem się od matki ojczyzny¹⁴:

Studzieniczna śliczna Pani
a my, którzy są daleko
chcemy być pod Twą opieką
wracać, chwalić Ciebie snami
Studzieniczna śliczna Pani

Matko Boska Studzieniczna

W kręgu wierszy religijnych Leszka Aleksandra Moczulskiego umieścić należy także liczną grupę utworów, w których – podobnie jak niegdyś uczynił to w *Dziadach* Adam Mickiewicz – poeta podejmuje wątek związany z chrześcijańskim dogmatem o świętych obcowaniu. Wiąże się to najpierw z pełną pokory postawą, która nakazuje Moczulskiemu dostrzec w tym, co prozaiczne, zwykłą ludzką świętość. W pięknym wierszu napisanym jako wyraz hołdu dla kobiety (zapewne matki lub babci¹⁵), która „wstaje o piątą rano [...] stoi w kolejce po chleb i roznieca ogień pod płytą”, pada stwierdzenie, które uznać należy za wyraz postawy człowieka przyjmującego etykę powinności i hołdu wobec tego, co powtarzalne, codzienne, arcyłudzkie...

[...]
Wierny temu, co dla niej jest święte,

¹³Przytoczony dwuwiersz z utworu L.A. Moczulskiego jest parafrazą fragmentu trzeciej strofki *Pieśni porannej* F. Karpińskiego: „Ledwie oczy przetrzeć zdołam, / Wnet do mego Pana wołam...” (cyt. za: F. Karpiński, *Pieśń poranna*, [w:] *Świat poprawiać – zuchwałę rzemiosła. Antologia poezji polskiego Oświecenia*, opr. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Kraków 2004, s. 279). Warto w tym miejscu zaznaczyć, że osobne miejsce w tomie *Lśnienia* zajmuje niezwykle wiersz L.A. Moczulskiego pt. *Ars poetica*, będący wyrazem miłosnego wręcz upojenia poezją, literaturą i mową ojczystą (jak w wierszu Cz. Miłosza *Moja wierna mowa*), zakończony znaną frazą Norwidowską: „Tak kocham słowa, jak potrafię / najczęściej proszę je o pomoc / **jak mówi Norwid – co zostaje? / oprócz poezji tylko dobroć**” (podkreśl. – M.B.).

¹⁴W wierszu tym słycać pogłos Mickiewiczowskiej inwokacji do Matki Bożej zapisanej w prologu *Pana Ta-deusza*.

¹⁵Babci poety poświęcony jest zwłaszcza inny, piękny wiersz – *Spóźniona rozmowa z Babcią*, natomiast adresatką liryku miłosnego *W oczekiwaniu na twoje przebudzenie* jest żona poety, Krystyna.

bo zwykle. Czego broni chodzeniem, wnoszeniem, wynoszeniem,
sporządzaniem, mówieniem.
I co potwierdza poważnie
w wieczornej modlitwie.

*** (*Wierny: kobiecie, która wstaje o piątej rano...*)

Dowartościowanie rytuału zwyczajnej codzienności w poezji Leszka A. Moczulskiego, można odczytać jako ukrytą polemikę z antychrześcijańskimi poglądami Fryderyka Nietzschego, proroka nowoczesnego pesymizmu i nihilizmu. Przykładem takiej właśnie polemicznej postawy krakowskiego poety jest przepojony mistyczną aurą wiersz-poemat o znaczącym tytule – *Pamięci Ojca*. W tekście pod figurą ojcowską kryje się Bóg Stwórca, zanegowany i „uśmiercony” niegdyś przez autora *Tako rzecze Zaratustra* w słynnej przypowieści o „śmierci Boga”. Dla L.A. Moczulskiego teza niemieckiego filozofa jest nieprawdziwa, ponieważ Bóg cały czas jest obecny w jego życiu. Co więcej, jest też siłą sprawczą wszelkiego istnienia: „I wszędzie Ciebie widzę / I wszędzie Ciebie więcej / I widzę przez powietrze / I widzę Cię przez deszcze [...] Tak mało, a tak wiele / Tak znikąd, a tak wszędzie / I lepiej Ciebie widzę / I coraz Ciebie więcej”.

Chrześcijański motyw świętych obcowania powraca w wierszu zaczynającym się od incipitu *** (*Nieobecnym stawiano proso albo mak...*), przywołującym na myśl frazę z Miłoszowskiej *Przedmowy* do tomu *Ocalenie* („Sypano na mogiły proso albo mak / Żywiąc zlatujących się umarłych – ptaki”¹⁶). Eschatologiczny wymiar istnienia tych, którzy odeszli z tego świata, ale nie umarli na wieki, wyrażony został poprzez metaforę „żywej ciszy” oraz niematerialnego światła, które rozprasza mroki śmierci. Jednocześnie w wierszu pojawia się wezwanie, które poeta kieruje w obecności nieobecnych do wszystkich tych, którzy nie zakończyli jeszcze ziemskiej wędrówki:

[...]
Wy jesteście dla nas żywą ciszą.
Wasze życie trzeba siebie brać.
Takie proste jak prostota krzyża.
Jeśli chcemy, byście żyli w nas.
Wy jesteście lampą, a my w kręgu tego światła.

*** (*Nieobecnym stawiano proso albo mak...*)

¹⁶ Zob. Cz. Miłosz, *Przedmowa*, [w:] tegoż, *Wiersze*, Kraków 1985, s. 151.

Przekonanie poety o tym, że ci, którzy odeszli, mogą żyć w nas, a co więcej, mogą oświetlać nasze życie wypracowaną przez siebie umiejętnością akceptowania życia takim, jakie ono jest w swej powszedniości i codzienności, uwidacznia się w cyklu wierszy, które wpisują się w konwencję poetyckich rozmów ze zmarłymi, na czele z klasyczną realizacją tego gatunku – *Spoon River Antology (Umarli ze Spoon River)* amerykańskiego poety Edgara Lee Mastersa. W takich utworach, jak: *Ulica Utrata, Rozmowy zmarłych z żywymi z ulicy Żeromskiego, Górnicy, Pan Kowalewski, Chrześcijanin* („Pamięci Czesława Saka”), *Nad grobem pana Bełzika, zduna, czy Do****, Leszek A. Moczulski – podobnie jak czynił to Lee Masters, ale także Czesław Miłosz w swoich późnych wierszach z *Kronik, Dalszych okolic*, tomu *Nad brzegiem rzeki, Drugiej przestrzeni i To* – ocala od niebytu konkretnych ludzi. To ci, których zapamiętał z dzieciństwa i młodości spędzonej na Suwalszczyźnie. Wśród nich znajdują się zarówno rdzenni mieszkańcy rodzinnego miasteczka: Polacy, Litwini, Żydzi, jak i przymusowi imigranci zza Bugu, czy też robotnicy powracający z pracy zarobkowej w Ameryce, którzy pojawili się w Suwałkach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Autor, przywołując z dalekiej przeszłości postaci Kierejszów, Wierżajtysów, Niemulisów, Giedrojciów, Szmulków i Dawidków, pana Kuzniecowa, byłego burmistrza Grodna, panów Zdancewicza i Kowalewskiego (górników pracujących niegdyś w pocie czoła w kopalniach węgla w Pitsburgu i Milwaukee), zduna Bełzika, polonistę Franciszka Sadowskiego (który w latach stalinowskich z odwagą kultywował tradycję romantyczną i podczas wykładu w opustoszałym domu kultury krzyczał: „Polska krzyżem stała. Z tego jest Mickiewicz”), a także panie Karaszewską, Sznurkowską i Bełzikową – odprawia swoje poetyckie dziady, będące w omawianym tomie świadectwem poetyckiej soteriologii. Innymi słowy, zadaniem wszystkich przywołanych wierszy memoratywnych jest próba ocalenia – i w słowie, i w poetyckim obrazie – żywej tkanki społeczności lokalnej, tej jedynej i niepowtarzalnej, ale składającej się przecież na całą rodzinę ludzką powołaną do istnienia i realizującą zamiary Stwórcy w wymiarze historycznym¹⁷. Przyjmując taką właśnie perspektywę, poeta podnosi do rangi tego, co stworzone, a tym samym wieczne; nie tylko ludzi, z którymi przyszło mu kiedyś obcować

¹⁷ Dostreżona w wierszach L.A. Moczulskiego postawa eksploracji obrazów przeszłości wpisuje się w modną obecnie w naukach humanistycznych tendencję wykorzystywania rozmaitych rodzajów pamięci (np. indywidualnej, zbiorowej, lokalnej...) – wszystkie wspomniane metody są częścią większej całości określanej mianem *mnemonic turn* (zwrotu pamięciowego) lub *memory boom* (boom pamięciowy). Terminy te zostały szczegółowo wyjaśnionej w tomie *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpraca J. Kalicka, Warszawa 2014. Omówienie twórczości poetyckiej autora *Łśnień* przy wykorzystaniu tej właśnie metody przyniosłoby zapewne wiele pożytku.

w powiatowym mieście dzieciństwa, ale także rzeczy codziennego użytku, które wychwalał niegdyś Zbigniew Herbert w swojej nostalgicznej *Elegii na odejście pióra atramentu lampy*...¹⁸ Także i one, zwykle przedmioty pozostające na usługach ludzi i towarzyszące im w codziennych sprawach (czego wymownym przykładem jest maszyna do szycia marki Singer, na której pracował ojciec poety), w poezji Leszka A. Moczulskiego odgrywają rolę znaków wiecznotrwałej Rzeczywistości. Rzeczy po prostu są, trwają i jako takie sprzeciwiają się swą materialną stałością zagładzie, pustce, nicości...

Maszynę do szycia „Singer” wychwalam.
 Z niej chleb, i przenoszenie z niej rąk ojca
 na moją głowę w niedzielę przed południem.
 [...]

 Z niej prawda ostateczna wynika
 jak nieustająca muzyka
 ludzi dających przedmioty
 zaprzeczających grozie.
 [...]

 Maszynę do szycia „Singer” wychwalam –
 jej igła, jej czółenko, jej kółko, jej rzemyk – ostateczne.

Lśnienie

Jako piewca materialności stworzonej przez Boga poeta składa też hołd krainom, które stanowiły miejsce jego narodzin, zamieszkania i dojrzewania do pełni człowieczeństwa. Ziemia suwalska i ziemia augustowska, będące matczynikiem poety, urastające pod jego piórem do rangi Mickiewiczowskiej „krainy ułudy”, młodzieńczego raj, za którym tęskni się do końca życia, idealizując go we wspomnieniach i pieśniach, uwiecznione zostały w wielu wierszach Leszka A. Moczulskiego. Tak jest zarówno w dłuższych poematach, poetyckich opowieściach przypominających ballady romantyczne Mickiewicza¹⁹, jak również w epigramatycznych formach, ot choćby w wierszu-błysku utrzymanym w konwencji japońskich haiku:

¹⁸ Zob. Z. Herbert, *Elegia na odejście pióra atramentu lampy*, [w:] tegoż, *Elegia na odejście*, Wrocław 1992, s. 47–53. Lampa w przywołanym wierszu-poemacie Herberta („Światło mego dzieciństwa / lampo błogosławiona”) odgrywa podobną rolę do tej, którą w wierszu *Lśnienia* przypisuje L.A. Moczulski zapamiętanej z dzieciństwa maszynie do szycia marki Singer: „Zalśniła i minęła / jak zalśnił i minął człowiek / który na niej pracował”. Oba przedmioty – lampa u Herberta i maszyna do szycia u Moczulskiego – są nie tylko zwykłymi rzeczami dowartościowanymi przez autorów w ich poetyckich reminiscencjach, ale najwyraźniej pełnią także funkcję znaków świetlistej ostateczności, wskazują na Transcendencję.

¹⁹ Zob. *Ballada o śródlęśnym jeziorze* (s. 39–40).

Przecina poranne jezioro
wstający światłem krzyż.
Rozdzierająca cisza świtu.
Stoję. Postać. Cień. Punkt.

*** (*Przecina poranne jezioro...*)

czy też w – nawiązującym do epifanicznego *Daru* Czesława Miłosza – refleksyjnym wierszu bez tytułu:

Naprawdę to wszystko mi się przydarzyło?
Jabłoń w obłoku, pogoda wieczoru,
czyste powietrze doliny.
I wstałem jeszcze raz o brzasku
i idę we mgle porannej na jawie.

*** (*Naprawdę to wszystko mi się przydarzyło?...*)

W takich utworach, jak: *Moje strony ojczyste*, *Piosenka na koniec świata*, *Oda do dzieciństwa*, *Ach,*, *Moja olcha*, ****Widugiery*, *Żubronajcie...* czy *Stały echa*, w których powracają motywy i obrazy „małej ojczyzny” poprzecinanej ciemnymi wodami Czarnej Hańczy, Leszek A. Moczulski osiąga tak niezwykłą klarowność, a zarazem ekstatyczność poetyckiej wypowiedzi, że wspomniane teksty nie są już „zwykłymi” poetyckimi utworami, ale poetycko-religijnymi hymnami uwielbienia składanymi przez poetę rzeczywistości postrzeganej wszystkimi zmysłami. Moczulski staje się piewcą i rewelatorem tego wszystkiego, czego doświadczamy w życiu, czasami jakby nieświadomie, nieuważnie, bezrefleksyjnie zapominając, że przecież mogłoby tego nie być, że mogłoby to nam się nie przydarzyć. We wspomnianych utworach autor *Lśnień* naśladuje swego wielkiego poprzednika i mistrza – Czesława Miłosza, który u kresu życia, świadomy niepokojących zmian zachodzących w postmodernistycznym świecie alternatywnych rzeczywistości (*second life*), sztucznej inteligencji i symulaków, przywracał szacunek dla tego, co jest i wydarza się w wymiarze obiektywnie istniejącej rzeczywistości, tu i teraz. W wykładzie *Przeciw poezji niezrozumiałej* wygłoszonym w 1989 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim noblista, uzasadniając prace prowadzone nad autorską antologią poezji światowej *Wypisy z ksiąg użytecznych* (nazywanych na prywatny użytek „księgą olśnień”²⁰), przywołał niezwykle wyznanie amerykańskiego poety i krytyka literackiego W.H. Audena:

²⁰Cz. Miłosz, *Wypisy z ksiąg użytecznych*, Kraków 1994.

Poezja może robić mnóstwo rzeczy, może zachwycać, zasmucać, niepokoić, bawić, uczyć – może wyrażać każdy możliwy odcień uczucia i opisywać wszelkie rodzaje wypadków, ale jest coś, co wszelka poezja robić musi; musi słać **wszystko co może za to, że to jest i wydarza się**²¹.

Miłosz rozwinął tę myśl, dowodząc, iż przytoczona fraza ma ciężar „twierdzenia teologicznego”. Stwierdzał:

Afirmacja bytu ma w myśli zachodniej za sobą długą szacowną przeszłość. Należy tutaj postawienie znaku równania pomiędzy Bogiem i czystym bytem przez Tomasza z Akwinu, jak też stałe utożsamianie zła z niedostatkiem bytu, przez co diabeł występuje jako siła nicości. [...] »Metafizyczne Poczucie Dziwności Istnienia« oznacza przede wszystkim, że wobec drzewa czy kamienia, uświadamiamy sobie nagle, że **to jest**, choć mogłoby nie być²².

Czytając uważnie wydany pośmiertnie tom poezji Leszka A. Moczulskiego, obejmujący reprezentatywny zbiór utworów z różnych okresów jego życia, przekonujemy się, że w swym ostatecznym kształcie i dążeniu jest to twórczość epifanicznego olśnienia i zachwytu nad rzeczywistością. Jest ona także świadectwem nadziei, wiary i miłości oraz konsekwentnie realizowanym projektem poetyckim, zmierzającym do coraz większej klarowności i świetlistości słowa. Co nie oznacza, że nie ma w tej poezji znaków świadczących o mrocznej stronie istnienia. Ślady nicości, przewyciężonej pustki czy rozpaczki pojawiają się w wielu wierszach Moczulskiego, jak choćby w refleksyjnym epigramacie bez tytułu:

Siadywałem nad pustką.
Wieczorem ojciec wściekle uderzał pięścią o stół,
nieprzyjaciel pustki, wróg nicości,
śmiertelny a wytrwały
w budzeniu nadziei

*** (*Siadywałem nad pustką...*)

Znaki negacji, istniejące w świecie poetyckim Leszka A. Moczulskiego jako swoista rękojmia autentyczności w procesie przewyciężania pokusy nihilizmu i stopniowego osiągnięcia duchowej pełni, wręcz świętości, zrównoważone zostają kardynalnymi cnotami ewangelicznymi – nadzieją, wiarą i miłością: „Gdzie dewiza? Chłód klasycyzny? / Myśl wolnością jest nie siłą, / To, co proste jest genialne: / Wiara, Nadzieja, Miłość” (*Graffiti*, s. 8).

²¹ Cz. Miłosz, *Przeciw poezji niezrozumiałej*, wykład przedrukowany na łamach czasopisma „Teksty Drugie” 1990, nr 5/6, s. 151–162.

²²Tamże, s. 158.

Nie ma we współczesnej polskiej poezji przełomu XX i XXI wieku poety, który w tak oryginalny i piękny pod względem literackim sposób opiewałby miłość jako siłę kosmiczną, podtrzymującą w istnieniu świat fizyczny oraz świat międzyludzkich relacji. Moczulski najwyraźniej wziął sobie do serca przesłanie jednego z wierszy lozańskich Adama Mickiewicza, w którym miłość ukazana została jako „moc przyrodzenia, moc żywiołów, moc krzewienia i moc aniołów” o proveniencji Boskiej („moc Stwórcy stworzenia”). To za Mickiewiczem, jak należy sądzić, który wzywał, by:

Snuć miłość, jak jedwabnik nić wnętrzem swym snuje,
 Lać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
 Rozkładać ją jak złotą blachę, gdy się kuje
 Z ziarna złotego; puszczać ją w głąb, jak nurtuje
 Źródło pod ziemią. – W górę wiać nią, jak wiatr wieje,
 Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje.
 Ludziom piastować, jak matka swych piastuje [...] ²³.

Leszek A. Moczulski, poeta idący pod prąd postnowoczesnych mód i artystycznych trendów i afirmujący świat stworzony ręką Boga, z misjonarską wręcz odwagą dokonuje w swych wierszach apologii tej siły, która – podobnie jak w biblijnym *Hymnie do Miłości* św. Pawła z Tarsu – jest początkiem i końcem, alfą i omegą, siłą pierwszą – naszym ostatecznym przeznaczeniem:

Samotność i nie samotność,
 ulotność i nie ulotność.
 Wielość, a tak jedna.
 Kres, a przecież bez dna.
 Tam, gdzie nie ma godzin,
 tam, skąd tu przychodzisz.
 Nie nicość, nie nicość, nie nicość.
 A Miłość, a Miłość, a Miłość ²⁴.

Samotność i nie samotność

Bielsko-Biała, 29 marca 2018 roku

²³ A. Mickiewicz, *Snuć miłość*, cyt. za: *Liryki lozańskie Adama Mickiewicza...*, s. 29.

²⁴ Podobnie w wierszu bez tytułu: „Dzień zaczyna się nagle / Dzień znika nagle / Życie zaczyna się nagle / Życie kończy się nagle / Zostaje miłość” (***) *Dzień zaczyna się nagle...*. We wspomnianym wcześniej szkicu Marian Stala nazywa L.A. Moczulskiego „poetą serca”, przywołując frazę z Dietricha von Hildebranda: „serce pod wieloma względami pełniej ucieleśnia prawdziwe ja osoby niż rozum lub wola”.

Ritual of Everyday Life.**On Leszek Aleksander Moczulski's Poetic-Religion Revelations**

The main subject of the article is discussion of Leszek Aleksander Moczulski's poetry presented in two of his poetic collections entitled: *70 widoków w drodze do Wenecji* ("70 views on the road to Venice") [1992] and *Lśnienia* ("Gleams") [2018]. L.A. Moczulski (died on 17th December 2017) was one of the most famous contemporary Polish poets and author of popular stunners, which were singing by Polish beat groups like Skaldowie and Dżamble as well as by famous Cracow singer Marek Grechuta. Author of this article shows an evolution of L.A. Moczulski's poetry – from his „usual” poems to „charitable” ones; he also emphasizes that the main aim of the poet is to clarify his poetic words in order to affirm all aspects of reality created by God.

Keywords: Leszek Aleksander Moczulski's poetry, poetic epiphany, Polish poetry of 20th and 21st century, Adam Mickiewicz's poetry, Czesław Miłosz's poetry

Słowa kluczowe: poezja L.A. Moczulskiego, poetycka epifania, polska poezja XX i XXI wieku, twórczość Adama Mickiewicza, poezja Czesława Miłosza